

Jonathan Culler

Uprawianie badań kulturowych

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5 (125), 97-109

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Prezentacje

Jonathan CULLER

Uprawianie badań kulturowych¹

Gdy w Stanach Zjednoczonych badania kulturowe stały się odrębną kategorią, wyodrębnianą w księgarniach i wydawnictwach, zaczęły się tym samym liczyć jako pole badawcze – przynajmniej w amerykańskim życiu wydawniczym i intelektualnym². Warto się przez moment zastanowić, co stanowi wyznacznik statusu pola badawczego, ponieważ badania kulturowe nie są na razie nazbyt widoczne w strukturach instytucjonalnych. Na uczelniach nie ma zbyt wielu instytutów badań kulturowych, mało jest również instytucji, które nadają tytuł licencjata czy doktora w tej dziedzinie³. Jednak zarówno badacze, jak i wydawcy

¹ Tekst jest rozdziałem książki J. Cullera *The Literary in Theory* (Stanford University Press, Stanford 2007), której polski przekład ukaże się w 2011 roku nakładem wydawnictwa Universitas w serii „Horyzonty Nowoczesności”. Pierwotna wersja tego artykułu nosiła tytuł *What Is Cultural Studies?*, w: *The Practice of Cultural Analysis*, ed. M. Bal (Stanford University Press, Stanford 1999).

² Zob. np. tezy redaktora naczelnego wydawnictwa Routledge, Williama P. Germano *Why Interdisciplinarity Isn't Enough*, w: *The Practice of Cultural Analysis. Exposing Interdisciplinary Interpretation*, ed. M. Bal with the assistance B. Gonzales, Stanford University Press, Stanford 1999, s. 326-34.

³ Uniwersytet Nowojorski zainaugurował działalność Instytutu Analizy Społecznej i Kulturowej (*Department of Social and Cultural Analysis*), „który będzie badał szerokie spektrum relacji między zbiorowościami ludzkimi a instytucjami i strukturami władzy. W centrum uwagi znajdują się zatem przeważnie zagadnienia uznawane za istotne w ramach «badań kulturowych», które będzie się uprawiać z dużą dozą rygoru analitycznego, wybiegającego poza dotychczasowe osiągnięcia na tym polu. Instytut przede wszystkim połączy teoretyczne tezy feminizmu oraz krytycznej teorii rasy i geografii społecznej z metodami badawczymi nauk

Prezentacje

uznają badania kulturowe za pole badawcze. Pola mogą mieć swój wymiar instytucjonalny, ale przede wszystkim istnieją wyobrazeniowo jako fantazmatyczne obiekty, z którymi się identyfikujemy. Istotną rolę odgrywają tu księgarnie, czasopisma i przede wszystkim wydawcy. Wydając i eksponując interesujące książki pod hasłem badań kulturowych, kreują oni pragnienia i możliwość identyfikacji, czyniące z pola siłę, z którą należy się liczyć, nawet jeśli nie uznają jej instytucje edukacyjne. Te same czynniki kulturowe pomogły „teorii” uzyskać status ważnego pola, mimo że niewiele już dziś zostało programów uniwersyteckich czy stopni naukowych w tej dziedzinie.

Zainteresowanie wydawców ideą badań kulturowych jest zrozumiałe, zważywszy, że kategoria ta, zrodzona z niechęci do wyznaczania dyscyplinom granic, pozwala im uniknąć decyzji, czy dana książka powinna być umieszczona pod hasłem socjologii, teorii filmu, badań kobiecych, literaturoznawstwa czy pod każdym z powyższych oraz pozwala im jednocześnie żywić nadzieję, że zainteresują się nią studenci z różnych wydziałów. Pomijając jednakże półki w księgarniach i coraz liczniejsze wstępy czy antologie, zaskakująco trudno jest określić, czym są w istocie „badania kulturowe”. Klasyczny tom *Cultural Studies*, wydany przez Routledge pod redakcją Larry’ego Grossberga, Cary Nelson i Pauli Treichler, rozpoczyna się stwierdzeniem, że badania kulturowe nie są ani polem, ani metodą, ponieważ w kulturze zawiera się wszystko i można ją badać na przeróżne sposoby. Badania kulturowe są „polem interdyscyplinarnym, transdyscyplinarnym i czasem kontradyscyplinarnym, które działa w napięciu między własnymi tendencjami do przyjęcia zarówno szerokiej, antropologicznej, jak i węższej, humanistycznej koncepcji kultury”⁴. Jest to raczej dziwne i gramatycznie zawile stwierdzenie: zauważmy, że unika się tu mówienia o „napięciu między szeroką koncepcją a wąską koncepcją” czy choćby o „napięciu pomiędzy tendencją do przyjęcia szerokiej koncepcji a tendencją do przyjęcia wąskiej koncepcji”, chociaż o to właśnie musi chodzić w tym zdaniu. Pozwolę sobie zauważyć, że unika się takich sformułowań, ponieważ zbyt mogłyby przypominać opozycję binarną, sytuację albo – albo. Uchylenie się od użycia takiej struktury, która dopuszczałaby możliwość wyboru, pozwala umieścić pole „w napięciu między własnymi tendencjami do przyjęcia zarówno...”.

społecznych i humanistycznych. Przedmiotem badań będą: kultura konsumencka, produkcja przemysłowa, życie miejskie, reprezentacja w mediach masowych, ekspresja artystyczna, przeciwstawne subkultury i aspekty życia codziennego w kontekście ekonomicznym, materialnym, politycznym i historycznym” (*Proposal for New Department of Social and Cultural Analysis*, New York University, Faculty of Arts and Science, New York 2005, s. 1). Instytut ów ma pełnić rolę parasola dla istniejących już programów Afrykanistyki, Amerykanistyki, badań Azjatycko-Pacyficko-Amerykańskich, badań nad płcią kulturową i seksualnością, Latinoamerykanistyki i badań nad metropolią.

⁴ *Cultural Studies*, ed. L. Grossberg, C. Nelson, P. Treichler, Routledge, New York 1992, s. 4.

„Badania kulturowe”, czytamy dalej, „zajmują się zatem wszelkimi społecznymi rodzajami sztuki, wierzeń, instytucji i praktyk komunikacyjnych”⁵. Nie trzeba tu dokonywać wyboru. Badania kulturowe przeważnie próbują uniknąć wszelkiej formy wykluczenia, którą definicja mogłaby zakładać. Zasadą definiującą badań kulturowych jest zasadnicze unikanie ekskluzji w imię zasad. W konsekwencji, wielu osobom może się wydawać, że jedynym postulatem pozytywnym jest przekonanie: cokolwiek i przy użyciu dowolnych metod badamy, celem badań kulturowych powinna być zmiana polityczna. „Badania kulturowe wierzą zatem” – piszą redaktorzy – „że ich praca intelektualna powinna (móc) coś zmienić”⁶. I znów wiele można wyczytać ze sposobu, w jaki to zdanie się płące: badania kulturowe nie wierzą, że ich praca intelektualna przyniesie zmianę. Byłoby to aroganckie, by nie powiedzieć naiwne. Wierzą za to, że ich praca „powinna” coś zmieniać. Być może w poczuciu, że *credo* „Wierzę, że moja praca powinna coś zmienić!” raczej nie wstrząśnie polem badawczym, redaktorzy dorzucają wtrącone „móc”, chociaż cechą wyróżniającą badań kulturowych może być w istocie przekonanie, że ich praca powinna prowadzić do zmiany politycznej. Wygląda to tak, jak gdyby badania kulturowe przejęły zbawcze cele, które często przyświecały projektom w humanistyce, porzucając jednocześnie przeświadczenie, iż łączą się one z określoną treścią (literatura może nas na nowo zjednoczyć) albo z określoną metodą (krytyka obnaży ideologię i umożliwi zmianę). Każdy jednak zbawczy scenariusz, któremu brak zarówno szczególnej treści, jak i określonej metody, na rzecz której można by argumentować, jest mało wiarygodny. Jest to istotnie dość osobliwy rezultat!

Kultura stanowi z jednej strony system kategorii i założeń, które umożliwiają czynności i wytwory społeczne, a z drugiej – zbiór tych wytworów, a więc zasięg badań kulturowych jest ogromny. Ale skoro znaczenie rodzi się w różnicy, to badania kulturowe ustanowiły już swą odrębność w praktyce, zajmując się kulturą popularną i masową w opozycji do wytworów kultury wysokiej, które się bada na uniwersytetach – jak nielogicznie by to brzmiało. W Stanach Zjednoczonych utożsamianie się z badaniami kulturowymi zdaje się być wyrazem oporu wobec badań literackich. Bill Germano, który jako wydawca kolejnych tomów w Routledge przyczynił się do zdefiniowania pola, stwierdza, że uprawianie kulturoznawstwa oznacza niezajmowanie się pisarzami kanonicznymi⁷. Literaturoznawstwo to jedna z ortodoksji, w opozycji do których definiują się badania kulturowe.

W Wielkiej Brytanii, gdzie powstały badania kulturowe, idea badania kultury popularnej – na przykład zwyczajów i rozrywek klasy robotniczej oraz niższej klasy średniej – miała wymiar polityczny. Badania kulturowe służyły jako przekazańnik doświadczenia proletariackiego. W Wielkiej Brytanii, gdzie narodowa tożsamość

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, s. 6.

⁷ B. Germano *Why Interdisciplinarity...*, s. 331.

Prezentacje

kulturowa była związana z pomnikami kultury wysokiej – na przykład z Szekspirem i tradycją literatury angielskiej – sam fakt zajmowania się kulturą popularną stanowił akt oporu, czyli inaczej niż w Stanach Zjednoczonych, gdzie tożsamość narodową często definiowano w opozycji do kultury elitarnej. Na przykład Jacksona Pollocka obwołano wielkim artystą, ponieważ tak bardzo odbiega od wizerunku twórcy kultury wysokiej⁸. Być może dlatego uznaje się *Przygody Hucka* za wielką powieść amerykańską, za jedno z tych dzieł, które przyczyniło się do definiowania amerykańskości, że pod koniec Huck musi wiać do puszczy, bo ciotka Sally postanowiła go „udziwilizować”. A on chce uciec od cywilizowanej kultury. Definicja tożsamości narodowej w Stanach Zjednoczonych nie obejmuje kultury wysokiej. *Au contraire*, tradycja nakazuje, by prawdziwy Amerykanin od kultury uciekał. Zaniechanie kultury wysokiej na rzecz badań nad kulturą popularną nie stanowi w Stanach Zjednoczonych ewidentnego przejawu oporu czy politycznego radykalizmu. Wręcz przeciwnie, owocuje to raczej akademickimi ujęciami kultury masowej niż radykalizacją badań akademickich. Jeśli tak się sprawy mają, to badania kulturowe tym bardziej powinny podtrzymywać swoje nieakademickie związki i nadal przekraczać granice uniwersytetu w obydwu kierunkach⁹.

Początki badań kulturowych w Wielkiej Brytanii wiążą się w szczególności z Raymondem Williamsem i Richardem Hoggartem, założycielem Birmingham Centre for Cultural Studies. W swym artykule z 1980 roku *Cultural Studies. Two Paradigms* [Badania kulturowe. Dwa paradygmaty] Stuart Hall, następca Hoggarta w Birmingham, przeciwstawił wczesnemu modelowi Williama i Hoggarta, w którym kulturę popularną badano jako podstawową ekspresję klasy robotniczej, model późniejszy – marksistowsko-strukturalny – dla którego kultura masowa stanowi zestaw znaczeń narzuconych społeczeństwu, opresyjny twór ideologiczny¹⁰. Napięcie między tymi dwoma kierunkami nadal napędza badania kulturowe: z jednej strony, celem badań nad kulturą popularną jest uchwycenie tego, co istotne w życiu zwykłych ludzi – w ich kulturze – w przeciwieństwie do tego, co istotne dla znawców i profesorów; z drugiej strony, istnieje silna tendencja do ukazania, w jaki sposób formy kulturowe konstruuja ludzi i nimi manipulują. Mamy tu do czynienia z napięciem tak wielkim, że kuszące wydaje się zdefiniowanie za jego pomocą całego pola badań kulturowych (dużo bardziej istotnym niż napięcie między tendencjami do przyjęcia zarówno szerokiej, jak i węższej koncepcji kultury, o którym wspomina Grossberg i jego koledzy). Badania kulturowe zasadzają się na napięciu pomiędzy, z jednej strony, pragnieniem badaczy, by analizować kulturę jako hegemoniczne narzucenie, oddzielające ludzi od ich zainteresowań i kreu-

⁸ Zob. G. Pollock *Killing Men and Dying Women. Gesture and Sexual Difference*, w: *The Practice of Cultural Analysis*, s. 86.

⁹ J. Cook *The Techno-University and the Future of Knowledge. Thoughts After Lyotard*, w: *The Practice of Cultural Analysis*, s. 303-324.

¹⁰ S. Hall *Cultural Studies. Two Paradigms*, „Media, Culture, and Society” 1980 no 2, s. 57-72.

jące pragnienia tak, by uwierzyli, że są ich własne, a – z drugiej – chęcią badaczy, by odnaleźć w kulturze popularnej autentyczny wyraz wartości. Jeśli uznać to napięcie za cechę definiującą badań kulturowych, to ich główny nurt powinien znaleźć sposób na jego negocjowanie, co dziś najczęściej wyraża się w twierdzeniu, iż z materiałów dostarczanych przez kapitalizm, jego media i przemysł rozrywkowy, próbujące narzucić swój system wartości, ludzie jednak wytwarzają własną kulturę. Kultura popularna jest zatem budowana z kultury masowej. Kultura popularna jest budowana w oparciu o przeciwstawiane jej zasoby kulturowe, a zatem jest kulturą walki, kulturą, której kreatywność polega na wykorzystywaniu produktów kultury masowej. Zdefiniowanie badań kulturowych jako płaszczyzny negocjacji tego napięcia czyni z nich projekt węższy i łatwiejszy do uchwycenia – do tego stopnia, że wytwarza wokół nich aurę projektu lub konkretnej linii argumentacji niż pola badawczego. Zdecydowanie jednak ułatwiłoby to ustalenie, jeśli zasłaby taka potrzeba, co należy do badań kulturowych, a co nie, a czym powinna się zająć socjologia, filmoznawstwo czy badania literackie.

Chociaż wąska definicja pomogłaby umieścić pole w napięciu między krytyką kultury masowej jako ideologii a pochwałą kultury popularnej jako oporu wobec hegemonii kapitalizmu, to przyjęcie takiego zawężenia postawiłoby nas przed poważniejszą kwestią – czy badania kulturowe powinny badać całą kulturę, zarówno przeszłą, jak i teraźniejszą, zarówno wysoką, jak i niską, czy też powinny się raczej skoncentrować na teraźniejszej kulturze popularnej, w odróżnieniu od kierunków tradycyjnych. Istnieje oczywiście cała masa prac historycznych zajmujących się szeroko pojętą kulturą społeczeństw dawnych, a mianowicie „wszelkimi społecznymi rodzajami sztuki, wierzeń, instytucji i praktyk komunikacyjnych”¹¹. I chociaż trudno sobie wyobrazić jakiegokolwiek studium historyczne, które w myśl tej definicji nie zaliczałoby się do badań kulturowych, to fakt, iż praktycy badań kulturowych sprzeciwiają się takiej całkowitej asymilacji z domeną historii świadczy o tym, że musi tu istnieć jakiś kluczowy czynnik rozróżniający. Dla jednego z nurtów, nazywanego w Amsterdam School of Cultural Analysis „analizą kulturową” a nie badaniami, czynnikiem odróżniającym byłaby refleksja nad ukonstytuowaniem przeszłości, refleksja nad naszym własnym zaangażowaniem w przedmiot analizy¹². Powstaje tu także istotne pytanie, czy badania kulturowe stoją w opozycji do współczesnej teorii, czy też, całkiem przeciwnie, stanowią jej wyraz. Niektórzy studenci zajmujący się badaniami kulturowymi – a zwłaszcza badaniem kultur historycznie marginalizowanych – jako rzecznicy historycznej i kulturowej odrębności uznają się za przeciwników teorii. Uderza mnie fakt, że Bill Germano traktuje teorię i badania kulturowe jako osobne pola, mimo że opisując różne rodzaje badań kulturowych – prace poświęcone problematyce rasy, płci, postkolonializmu, hybrydyczności, feminizmu, teorii *queer*, filmu i cyberprzeżyczeń – przywołuje wiele obszarów zainteresowania teorii. Jasne jest także, iż

¹¹ Tamże.

¹² Zob. M. Bal *Introduction*, w: *The Practice of Cultural Analysis*, s. 12.

Prezentacje

nawet jeśli orędownicy badań kulturowych definiują się w opozycji do „teorii”, to większość prac określających się mianem kulturoznawczych jest wysoce teoretyczna – świadomie porusza zagadnienia teoretyczne i metodologiczne – i właśnie w tym związku z teorią doszukiwałam się czynników odróżniających badania kulturowe od historycznych.

Pojęcie tekstu, koncepcja teoretyczna wyłożona przez francuską teorię lat 70. XX wieku (omawiana w rozdziale czwartym) było w istocie jawnie interdyscyplinarne i otwarte na nowe możliwości badania wszelkiego rodzaju przedmiotów i praktyk kulturowych, od walk kogutów na Bali po kino francuskie. Jak pisze Fredric Jameson w *The Ideologies of Theory* [*Ideologie teorii*]:

tekstualność można w skrócie opisać jako hipotezę metodologiczną, w myśl której przedmioty badań nauk humanistycznych ustanawiają rozliczne teksty, które rozszyfrujemy i interpretujemy, w odróżnieniu do wcześniejszych ujęć, traktujących te przedmioty jako byty rzeczywiste, istnienia lub substancje, które próbujemy poznać na różne sposoby.¹³

Teoretyczna koncepcja tekstu wprowadziła do badań kulturowych założenie, iż analizowanych przedmiotów nie można traktować jako dane – należy wziąć pod uwagę, jak je wytworzono, wyizolowano i zaprezentowano – a metody i stanowisko badacza należy uwzględniać w procesie analizy samych przedmiotów.

Gdy myślę o związkach badań kulturowych z „wysoką teorią” – jak się ją czasem nazywa, zwłaszcza w kręgach zwolenników badań kulturowych, których próby odróżnienia się od teorii są być może wyrazem nadziei na ustanowienie tożsamości własnego pola – uderza mnie przeświadczenie, iż trudności ze zdefiniowaniem badań kulturowych są analogiczne do kłopotów z ustaleniem, czym jest „teoria”. Czym jest teoria? W Stanach Zjednoczonych mianem „teorii” określa się czasem „teorię literatury” ze względu na jej związki z instytutami literaturoznawczymi, ale nie jest to z pewnością teoria literatury w tradycyjnym znaczeniu – jako analiza istoty literatury, wyjątkowości języka literackiego itd. Wiele z podstawowych zagadnień teorii – historyczne i genealogiczne studia Michela Foucaulta, psychoanalityczna teoria Jacques’a Lacana, dekonstrukcyjne odczytania tekstów filozoficznych przez Jacques’a Derridę itd. – dotyka literatury w stopniu marginalnym. Tak jak badania kulturowe, teoria jest szeroka, amorficzna, interdyscyplinarna. Można sobie wyobrazić, że niemal wszystko pod nią podpada, jeśli tylko zostało wykonane w interesujący sposób. Trudno powiedzieć, że jakiś konkretny dyskurs jest z założenia wykluczony z teorii, ponieważ, jak już sugerowałem, teorią staje się coś, co zostaje przyjęte jako interesujące i stymulujące przez ludzi spoza danej dyscypliny. A zatem studia nad perspektywą, szaleństwem, nieczystością, turystyką czy prostytutką mogą znaleźć swoje miejsce w teorii, jeśli tylko zdają się wносить coś do pracy ludzi z innych pól, do ich myślenia o znaczeniu i konsty-

¹³ F. Jameson *The Ideology of the Text*, w: *The Ideologies of Theory*, University of Minnesota Press, Minneapolis 1987, s. 18.

tuowaniu podmiotów. Gdybyśmy w istocie spytali, czego teorią jest tak zwana teoria, w odpowiedzi usłyszeliśmyby, że czegoś w rodzaju ogólnych praktyk znaczeniowych, konstytucji ludzkich podmiotów i tak dalej – słowem, czegoś w rodzaju kultury, w tym samym znaczeniu, w jakim zdaje się ona funkcjonować w badaniach kulturowych. Moja druga teza głosi zatem, iż badania kulturowe to – albo: powinny być pojmowane jako – ogólna nazwa czynności, których „teorią” w ogólnym rozumieniu jest teoria. Badania kulturowe mogą się zatem zajmować czymkolwiek, o ile ów przedmiot uczyniono interesującym pod względem teoretycznym. Istnieje tu zatem pragnienie pewnej niespodzianki, które trudno ująć w ramach teorii i, wraz z rozwojem pola, niełatwo je zaspokoić.

Jeśli badania kulturowe są praktyką, której „teorią” jest teoria – a sądzę, że z pewnością ma to sens – to kluczowa kwestia dotyczy nie tyle ogólnej relacji między badaniami kulturowymi a teorią, ile zagadnienia potencjalnych korzyści płynących z różnych dyskursów teoretycznych dla badań nad konkretnymi praktykami czy artefaktami kulturowymi. Sądzę, że debata nad tym zagadnieniem byłaby wartościowa, ponieważ zbyt często, przynajmniej w Stanach Zjednoczonych, spory o dyskursy i podejścia teoretyczne toczą się nie tyle w oparciu o konkretne typy praktyk kulturowych, ile na podstawie abstrakcyjnych osądów, często odwołujących się do konsekwencji teoretycznych i, w szczególności, politycznych. Stawia się tezy, że dana orientacja teoretyczna nie przyznaje podmiotom wystarczającego stopnia sprawczości albo że pewne podejście nie pozwala ludziom pojąć zakorzenienia własnej tożsamości itp. A skoro debaty teoretyczne skupiły się na takich zagadnieniach, to zbyt mało uwagi poświęcono kwestii, czy konkretne orientacje lub dyskursy teoretyczne pomagają osiągnąć przekonujące rezultaty w badaniu systemów kulturowych.

Zaproponowałem dotąd dwie hipotezy dotyczące tego, czym są badania kulturowe: pierwsza, węższa, zakłada, iż badania kulturowe zajmują się sposobami, w jakie ludzie wytwarzają kulturę popularną z kultury masowej; druga uznaje badania kulturowe za praktykę, której „teorią” jest teoria. Kiedy jednak myślę o swoich własnych pracach, przychodzi mi do głowy trzecia hipoteza, którą dodałbym do pozostałych. Kilka fragmentów z mojej książki *Framing the Sign* [*Ramy znaku*] zaklasyfikowałbym raczej do badań kulturowych niż do literaturoznawstwa czy teorii. W pierwszym rozdziale, zatytułowanym *Literary Criticism and the American University* [*Literaturoznawstwo a uniwersytet amerykański*], podejmuję się analizy powiązań między rozwojem krytyki a strukturami życia zawodowego, żeby zidentyfikować modele, które leżą u podstaw jej rozwoju i go umożliwiają¹⁴. Dalej następują rozdziały o rupieciach, śmieciach i turystyce, które, choć wykorzystują reprezentacje tych zagadnień w dziełach literackich, nie koncentrują się na literaturze, tylko zmierzają do zidentyfikowania struktur leżących u podstaw artykulacji tego, co społeczne. Na przykład w rozdziale o śmieciach interesują mnie mechanizmy ustanawiania wartości, a zwłaszcza współzależność dwóch nieprzystają-

¹⁴ J. Culler *Framing the Sign*, Blackwell, Oxford, UK 1988, s. 3-40.

Prezentacje

cych systemów: systemu przemijania (rzeczy, które mają wartość, gdy są nowe, a potem stopniowo ją tracą) i systemu trwałości (rzeczy, którym przypisuje się wartość stałą lub wręcz rosnącą). Śmieci oraz rupiecie analizuję jako punkt styczności i wymiany tych dwóch systemów¹⁵. Badając turystykę, skupiam się na rozumieniu świata wyłaniającego się z działań zasadniczo wzgardzonej postaci turysty, który nie tylko wyjątkowo jawnie poszukuje śladów francuskości i tym podobnych, lecz także, w ramach kluczowej dialektyki życia nowoczesnego, próbuje obejrzeć kawałek „prawdziwych Włoch”, zejść z tak zwanych utartych szlaków i doświadczyć autentyczności definiowanej w opozycji do jawnej turystyki¹⁶.

Gdy tak się zastanawiam, dlaczego tym artykułom bliżej do badań kulturowych niż do czegokolwiek innego, to dochodzę do wniosku, że wynika to z próby zidentyfikowania ukrytych struktur znaczeniowych – działania ogólnych mechanizmów semiotycznych. Prowadzi mnie to do hipotezy, że badania kulturowe są (lub powinny być) strukturalizmem, tym istotnym przedsięwzięciem, które niesprawiedliwie odsunięto na boczny tor, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, na fali entuzjazmu nowością, z której się zrodził „poststrukturalizm”. Skoro to, co nazywamy „teorią”, zasadniczo łączy się z poststrukturalizmem, to można sobie wyobrazić, że przejawiana na gruncie badań kulturowych chęć odcięcia się od teorii może być wyrazem nieuświadomionego powrotu do analitycznych projektów strukturalizmu, ukierunkowanych na zrozumienie mechanizmów wytwarzania znaczenia w życiu społecznym i kulturowym.

Powinienem tu dodać, że jeśli badania kulturowe są strukturalizmem, byłby to strukturalizm zasadniczo przekształcony pracami Michela Foucaulta. Foucault zarzekał się, że nie był strukturalistą, ale przeczą temu jego prace: badanie dyskursów (na przykład seksualności), które konstruuja kategorie, traktowane następnie jako naturalne przez te same dyskursy, to projekt z gruntu strukturalistyczny, ufundowany na paradoksach strukturalizmu. (Na przykład: język składa się ze znaków, ale znaki są kategoriami wytwarzanymi przez języki). Jego teza, iż władza nie jest czymś, co można osiąść, tylko nazwą konfiguracji zależności w danym stadium społecznym, to klasyczna hipoteza strukturalistyczna.

Dodam również, że chociaż poststrukturalizm przedstawia strukturalizm w krzywym zwierciadle jako ślepo naukowy, to w rzeczywistości prace strukturalistyczne często wysuwają na plan pierwszy zagadnienie, które powinno stanowić element badań kulturowych: że twoje badania są uwarunkowane twoim własnym miejscem w terażniejszości i przez to uwikłane w to, co próbujesz badać. I tak Lévi-Strauss, archistrukturalista, którego nikt nigdy nie nazwał poststrukturalistą, przyznaje, że jego ogromne *Mythologiques* są mitem o mitologii¹⁷. Roland Barthes stwier-

¹⁵ Tamże, s. 168-182.

¹⁶ Tamże, s. 153-167.

¹⁷ C. Lévi-Strauss *Surowe i gotowane*, przeł. M. Falski, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2010.

dza, iż złamanie przezeń tekstu w celu wskazania pięciu kodów w *S/Z* jest, w ostateczności, arbitralne, przy czym deklaruje także, że „la littérature c’est ce que s’enseigne. Un point. C’est tout” [„Literatura jest tym, czego się naucza. Kropka. To wszystko”]¹⁸. Literatura nie jest bytem niezależnie istniejącym, analizowanym przez badacza, tylko wytworem akademickiej praktyki dyskursywnej, w którą badacz jest zaangażowany.

Zatem moja trzecia hipoteza brzmi tak: badania kulturowe są w istocie zakamuflowanym powrotem do niedokończonych projektów strukturalizmu, powrotem, w którym na pierwszy plan wysuwa się jego – strukturalizmu – zaniedbane aspekty. Pozwolę sobie jednak przypuścić, iż ta hipoteza będzie nawet mniej popularna od dwóch pozostałych.

Dlaczego badania kulturowe mają być obszarem rozwoju w humanistyce? Ich powstanie, przynajmniej w Stanach Zjednoczonych, zdaje się w pewnym sensie logiczną konsekwencją zastosowania literackich metod badawczych do szerokiej gamy tekstów i przedmiotów nieliterackich. Chciałbym jednakże na zakończenie postawić bardziej ogólne pytanie o początki badań kulturowych, rozwijając niektóre myśli Billa Readingsa, wybitnego młodego badacza, który zginął tragicznie w katastrofie lotniczej wiosną 1994 roku. Readings ukończył książkę, którą nazwał *The University Beyond Culture* [Uniwerytet poza kulturą], ale wydawcy zdecydowali się nadać jej bardziej dramatyczny tytuł *University in Ruins* [Uniwerytet w ruinie]¹⁹. Dowodzi w niej, że ostatnie zmiany w idei zarządzania uniwersytemem umożliwiły powstanie badań kulturowych. Ujmując rzecz najprościej, uniwersytet Kanta oparty był na jednej zasadzie regulującej, na zasadzie Rozumu. Humboldt i niemieccy idealisci dali nam uniwersytet nowoczesny, zastępując Uniwersytet Rozumu Uniwersytem Kultury, instytucją, której celem było nauczanie połączone z prowadzeniem badań – instytucją, która zaistniała, by wytwarzać i wpa-jać narodową samowiedzę, by formować wykształconych obywateli przepojonych kulturą narodową. Kultura jest tutaj celem uniwersytetu, przejawiającym się choćby w reprodukowaniu człowieka kultury uosobionego w postaci profesora – daje to rację bytu takim anegdotom, jak ta o wdowie nagabującej wykładowcę akademickiego podczas pierwszej wojny światowej: „Młody człowieku, dlaczego nie jesteś we Francji, by walczyć w obronie cywilizacji?” „Szanowna Pani,” pada w odpowiedzi, „ja je s t e m cywilizacją, w obronie której oni walczą”.

Takie właśnie pojmowanie uniwersytetu, jako Uniwersytetu Kultury, pozwoliło literaturoznawstwu przejąć główną pozycję od filozofii, która dominowała w Uniwersytecie Rozumu. Kardynał Newman napisał w *Ideji uniwersytetu*, że to „za sprawą wielkich autorów zbiorowości spajane są w jedność, charakter narodowy zоста-

¹⁸ R. Barthes *S/Z*, przeł. M.P. Markowski, M. Gołębowska, Wydawnictwo KR, Warszawa 1999 oraz tegoż *Reflexions sur un manuel*, w: *L’Enseignement de la littérature*, red. S. Dubrovsky, T. Todorov, Plon, Paris 1969, s. 170.

¹⁹ B. Readings *The University in Ruins*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1996.

Prezentacje

je określony, lud przemawia, a przeszłość i przyszłość, Wschód i Zachód mogą się ze sobą komunikować²⁰. Celem tradycyjnego uniwersytetu było nie tyle propagowanie jedności wiedzy (rzadko taką jedność propagowano), ile jej reprezentowanie: reprezentowanie za pomocą szerokiego wachlarza instytutów, zajęć i tym podobnych.

Wraz z globalizacją kapitału zmalała istotność kształtowania podmiotów narodowych, wytwarzania kulturalnych obywateli; w konsekwencji cele edukacji w duchu sztuk wyzwolonych straciły na znaczeniu a Uniwersytet Kultury ustąpił, przynajmniej w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, czemuś, co Jon Cook nazywa Technouniwersytetem, a co ja i Bill Readings nazwalibyśmy najprościej Uniwersytetem Doskonałości. Taki uniwersytet nie ma konkretnego celu poza troską o to, by jego poszczególne części funkcjonowały doskonale – doskonałość staje się wskaźnikiem pozbawionym treści, dopuszczającym homogenizację i kontrolę biurokratyczną. Od wszystkich jednostek uniwersytetu można zażądać zademonstrowania doskonałości i skoro taka demonstracja przybiera formę ocen oraz rankingów, wszystkie można ze sobą porównać, nawet jeśli zajmują się różnymi typami aktywności: doradzaniem studentom, konserwacją budynków, zbieraniem funduszy, nauczaniem historii. Technouniwersytetowi, według opisu Jona Cooka, zdają się raczej przyświecać pewne konkretne cele, jak choćby przetwarzanie największej ilości studentów. Uniwersytet Doskonałości nie potrzebuje żadnych konkretnych czy poniżających celów, ale ma prawo dążyć do doskonałości bez uprzedniego jej definiowania. W praktyce doskonałość łączy się z profesjonalizacją: oceniają was osoby z waszego środowiska, co oznacza, że miarą doskonałości jest sposób, w jaki oceniają was inni.

Kiedy kultura przestaje być celem czy zamysłem uniwersytetu, może się stać tak samo dobrym przedmiotem badań, jak wszystkie inne. Readings zauważa, że „nauki o człowieku mogą robić z kulturą, co im się żywnie podoba, można badać kulturę, bo nie jest już ona istotna dla uniwersytetu”²¹.

By rozwinąć tę tezę, moglibyśmy dodać, że to literatura (i w mniejszym stopniu historia czy historia sztuki) stanowiła wcześniej pole obserwacji, przyswajania i badania kultury (oczywiście toczyły się również spory o to, co w literaturze najistotniejsze dla wytworzenia kulturalnych obywateli). Powstaniu badań kulturowych towarzyszą zarówno argumenty, iż badanie literatury jako instrumentu kulturowego stanowi przejaw elitarystycznego pojmowania kultury, jak i analizy nacjonalistycznych projektów literaturoznawstwa. Choć zwrot ku badaniom kulturowym nabrał dzięki temu impetu, to nigdy nie zajmą one pozycji literaturoznawstwa w centrum idei uniwersytetu, ponieważ nie stanowią projektu kształtowania kulturalnych obywateli w sposób nieelitarystyczny. Badania kulturowe w Stanach Zjednoczonych są czasami związane z ideą kształtowania nierasistowskich, niehomofobicznych, wielokulturowych obywateli, ale zasadniczo nie jest to ich

²⁰ J.H. Newman *The Idea of a University*, Longmans–Green, London 1926, s. 193.

²¹ B. Readings *University in Ruins*, s. 91.

celem, ponieważ idea kształtowania obywateli zdaje się nacjonalistyczna i totalizująca, a sami praktycy badań kulturowych są przeświadczeni, że ich polityczna interwencja rozegra się na innym poziomie lub za sprawą innego typu sprawczości niż poprzez własnych studentów (być może wierzą, „że ich praca intelektualna powinna (móc) coś zmienić” w inny sposób). Kształtowanie obywateli nie jest już dążeniem uniwersytetu. Paru konserwatystów próbuje walczyć o powrót do tradycyjnych przedmiotów, ale nawet oni porzucili ideę kultury narodowej jako wspólnoty i gotowi są przystać na coś, co Eric D. Hirsch nazywa „kompetencją kulturową” [*cultural literacy*], wspólną informacją²². Ludzie nie muszą czytać pewnych dzieł, by stać się wykształconymi obywatelami – wystarczy, że rozpoznają ich tytuły i inne odniesienia kulturowe, żeby stanowić publiczność dla gazet i mediów. Kultura wspólnej informacji wzmacnia władzę zarządzającą (tych, którzy wybierają, przekazują i sprawdzają informacje), podczas gdy kultura wspólnych tekstów może naprawdę rozwinąć horyzonty myślenia – przynajmniej w zakresie przeciwstawiania tych tekstów ich utartym znaczeniom.

Teraz, gdy misja wytwarzania narodowych podmiotów nie jest już kluczowa, naukowcy z uniwersytetów mogą się spokojnie zajmować, zarówno badawczo, jak i dydaktycznie, wszelkimi rodzajami materiałów i praktyk kulturowych. Nie muszą to być wcale działania subwersywne. Dobrze wpasowują się w przemysł kulturowy, tworząc nawet coś w rodzaju jego egzotycznej odnogi. Prasa amerykańska zachwyca się badaniami kulturowymi i lubi pisać o naukowcach zajmujących się Madonną, *Gwiezdnymi wojnami* czy pudełkami płatków śniadaniowych. Badania kulturowe mogą być zatem kontynuacją dziennikarstwa, co odbiera powagę naukowcom, zdającym się robić dużo hałasu wokół rzeczy, które po prostu należy konsumować.

Warto by zatem pomyśleć o takiej wersji badań kulturowych, która nie definiowałaby się w opozycji ani do literaturoznawstwa, ani do tak zwanej wysokiej teorii. „Analiza kulturowa” – termin wykorzystywany w Amsterdam School for Cultural Analysis i w Department of Social and Cultural Analysis na uniwersytecie w Nowym Jorku – wydaje się dobry²³. Analiza kulturowa nie bierze udziału w walce z literaturoznawstwem. Kultura popularna czy terażniejszość nie stanowią jej nadrzędnego pola badań. Analiza kulturowa musi się zatem zdefiniować w inny sposób, który wyraża się w szczególnej formie pracy teoretycznej: w refleksji nad wpływem przekonań własnej dyscypliny i metodologii na przedmiot badań.

Zamiast jednak wprowadzać nowy termin, a n a l i z a k u l t u r o w a, i porzucić b a d a n i a k u l t u r o w e, bardziej pożądanym byłby postulat takich badań kulturowych, które nie będą się definiować przez zaangażowanie raczej w kulturę popularną niż wysoką i raczej w terażniejszość niż przeszłość. Wszak każda dys-

²² E.D. Hirsch *Cultural Literacy. What Every American Needs to Know*, Houghton Mifflin, Boston 1987.

²³ Zob. M. Bal *The Practice of Cultural Analysis* oraz M. Bal *Double Exposures. The Subject of Cultural Analysis*, Routledge, New York 1996.

Prezentacje

cyplina powinna dokonywać refleksji nad samą sobą i nad sposobami, w jakie konstruuje swój przedmiot badań, więc nie powinniśmy odróżniać w ten sposób rygorystycznej, samoświadomej analizy kulturowej od badań kulturowych.

Artykuł Barbary Johnson *Muteness Envy*²⁴, omawiany w rozdziale dziesiątym, stanowi świetny przykład badań kulturowych, które nie tylko nie stoją w opozycji do literaturoznawstwa (najbardziej kanoniczne dzieło literackie, *Oda o urnie greckiej* Keatsa, stanowi punkt wyjścia i stały punkt odniesienia dla rozważań nad wszechobecną strukturą kulturową), lecz nawet czytają nieliterackie praktyki kulturowe, takie jak film czy dziennikarstwo. Celem analizy Johnson jest zrozumienie tropu kobiecej niemocy i ogólnych struktur wiktyimizacji jako źródeł władzy politycznej i kulturowej, a więc jest to z pewnością analiza, która powinna (móc) coś zmienić. Jest to dla mnie analiza wzorcowa, ponieważ wyznacza możliwości nie tylko współczesnych badań literackich, [...] lecz także takich badań kulturowych, które niekoniecznie chcą się definiować w opozycji do kultury wysokiej i mogą swobodnie czerpać z dyskursów tak zwanej teorii w badaniach nad fundacyjnymi strukturami kultury.

Drugą propozycję przedstawia Mieke Bal w *The Practice of Cultural Analysis [Praktyka analizy kulturowej]*. Skupiając się głównie na konstrukcji przedmiotów kulturowych, Bal stwierdza, iż praktykę muzealną można uznać za ogólny model dla analizy kulturowej. Zaletą tej propozycji jest fakt, iż zamienia potencjalnie paraliżujący akt autorefleksji w możliwy do wykonania projekt badawczy: badanie własnej aktywności badawczej jako społecznej, zinstytucjonalizowanej praktyki oraz jako formy wystawiania i prezentacji. Akt autorefleksji zyskuje w ten sposób ramy społeczne, które umożliwiają postęp, choć oczywiście nie przezwyciężą ostatecznej niemożności zdania sprawy z własnych działań, niemożności pełnej analizy własnego analizowania. Zamiast jednak dążyć do introspekcji w nerwowych próbach uchwycenia własnych założeń, przedsądów, niewypowiedzianych zobowiązań, które przemykają w biegu analiz, możemy spróbować się skupić na badaniu praktyki społecznej, w której uczestniczymy.

Wiele przemawia za tym, by przystać na pomysł przyjęcia muzeum za paradygmat i zajęcia się analizą „apodyktycznego” dyskursu, jak nazywa go Bal: refleksja nad historycznością własnej dyscypliny i jej poglądami – apodyktyczną praktyką – powinna stanowić element każdej dyscypliny, a nie ogólną cechą odróżniającą analizę kulturową od badań kulturowych. Literaturoznawstwo, historia sztuki, socjologia, a zwłaszcza filozofia, także powinny się tym zajmować. Badania kulturowe jako projekt kwestionujący tożsamość dyscyplin i ich granice stoją na wyjątkowo dobrej pozycji, by zająć się refleksją, która powinna cechować wszystkie dyscypliny.

²⁴ B. Johnson *Muteness Envy*, w: teźże *The feminist difference. Literature, psychoanalysis, race, and gender*, Harvard University Press, Cambridge, Mass.–London 1998, s. 129-154.

Culler Uprawianie badań kulturowych

Taka orientacja nadałaby badaniom kulturowym tożsamość historyczną, wiążącą je z konkretnymi strukturami dyscyplin akademickich w przeobrażającym się uniwersytecie, pozwalając im osiągnąć coś więcej, co z pewnością nastąpi, pod warunkiem, że będą zarażać inne dyscypliny swą autorefleksją. Jednakże zanim do tego dojdzie, sam nacisk na autorefleksję zaowocuje z pewnością ciekawymi metodami analizy, które pozwolą badaniom kulturowym funkcjonować jako przestrzeń dla wyobraźni i, być może, obszar zacierania granic uniwersyteckich – bez względu na to, czy jest to Uniwersytet Kultury, Uniwersytet Doskonałości, model pośredni, czy też uniwersytet jeszcze nie wymyślony.

Przełożył *Maciej Maryl*

Abstract

Jonathan CULLER
Cornell University (Ithaca)

Doing Cultural Studies

A chapter of J. Culler's book *Literary in Theory* (Stanford 2007). The article's original version was published as *What Is Cultural Studies?* (in: *The Practice of Cultural Analysis*, ed. M. Bal, Stanford 1999). Analysed is the history of cultural studies, their status as a research field being considered. In his attempt at defining this field, Culler proposes three hypotheses. Cultural studies namely: (a) deal with the ways in which people produce popular culture out of mass culture; (b) is a practice whose 'theory' is formed by a structuralism-originated interdisciplinary theoretical body; (c) is a camouflaged resumption of certain uncompleted projects of structuralism, with its neglected aspects coming to the fore. Based on these considerations, a vision emerges of cultural studies not definable in opposition to literary science and so-called high theory.